

Dodatek do „Gazety Narodowej”

z dnia 5 Sierpnia 1900.

Gospodarstwa wzorowe.

Piszą nam:

W sprawozdaniu z czynności towarzystwa kółek rolniczych za r. 1899 jest ustęp następujący: „Szczególną uwagę poświęcił wydział wykonawczy sprawom rolniczym i zajął się przedewszystkiem projektem urządzenia gospodarstwa wzorowego”.

„Po rozważeniu trudności na jakie natrafili założenie projektowanego wzorowego gospodarstwa w Truskawcu, jak również po obliczeniu kosztów, któreby ono pociągnęło za sobą, choćby je urządził w najskromniejszych rozmiarach, zarząd główny towarzystwa odstąpił musiał wogóle od swego zamiaru. Natomiast postanowił założyć pola demonstracyjne i doświadczalne, a to na to, aby dostarczyć rolnikom roślin pastewnych, lepszych odmian zbóż i t. p.”

Nie mam nic przeciw zaniechaniu myśli zakładania gospodarstw wzorowych, bo możeby się istotnie nie udały. Nie mam też nic przeciw zakładaniu demonstracyjnych pól, urządzeniu konkursów gospodarstw włościańskich z nagrodami, wystaw narzędzi, nasion, nawozów itp. Owszem, może to przyczynić się do polepszenia gospodarstwa włościańskiego wogóle. Zwróć tylko uwagę na rzecz jedną, którą możnaby szczególnie wyzyskać na rzecz polepszenia gospodarstwa włościańskiego.

Zarządowi głównemu towarzystwa kółek rolniczych chodziło o założenie gospodarstwa wzorowego na początku w Truskawcu, a potem w innych miejscach.

Ależ my mamy w kraju już cztery gospodarstwa wzorowe włościańskie, a mianowicie w szkołach niższych rolniczych w Bereźnicy, Kobiernicach, Jagielnicy i Suchodole.

Możnaby na to odpowiedzieć, że to są szkoły rolnicze, niemające nic wspólnego z wzorowymi gospodarstwami włościańskimi. Właśnie szkoły te mają wszystko wspólne z gospodarstwami wzorowymi włościańskimi. Wszak te szkoły założone są dla włościan, w nich uczą się właśnie synowie włościan, aby kiedyś mogli swoje własne gospodarstwa prowadzić według pobranej nauki i na wzór gospodarstwa szkolnego. Szkoły te posiadają mało gruntu a prowadzą gospodarstwo wzorowe. Szkoła jagielnicka np. wykazała w r. 1898 czystego dochodu z morga 28 zł. 03 ct. Gospodarz pracujący sam z rodziną na roli a mający naukę wzorowego gospodarstwa szkolnego, niewątpliwie wydobędzie jeszcze większy dochód z morga.

Otóż zarząd główny towarzystwa kółek rolniczych może korzystać z tych czterech gospodarstw wzorowych.

Jak?

Zarząd chcąc zakładać gospodarstwa wzorowe musiał mieć plan, jak z tych gospodarstw miałby korzystać członkowie kółek rolniczych, ewentualnie i inni włościanie. Wedle tego same-

go, a może i ulepszonego planu można korzystać z wzorowych gospodarstw niższych szkół rolniczych. Włościanie mieszkający w okolicy tych szkół, a nawet i z dalszych okolic mogliby za zezwoleniem wydziału krajowego zwiedzać w oznaczonych terminach te wzorowe gospodarstwa szkolne i uczyć się na przykładach praktycznych.

Należałoby także wydrukować obszerny plan nauk udzielanych w krajowych niższych szkołach rolniczych i rozdać go włościanom, aby przed zwiedzeniem tych gospodarstw teoretycznie z nimi się zapoznali, co bardzo ułatwiłoby korzystanie i dobre zrozumienie tego, co w oznaczonym terminie później włościanie na własne oczy by oglądali.

Należałoby również wykłady wszystkich przedmiotów w tych szkołach popularnie obrobić i wydać książeczki, aby włościanie teoretycznie uczyć się mogli gospodarstwa wzorowego.

Wydaniem takich książeczek mogłoby się zająć ewentualnie lwowskie wydawnictwo dzieł ludowych.

Oto w krótkości projekt, jakby można rozszerzać znajomość gospodarki na roli i sposób obejścia trudności, na jakie zamiar głównego zarządu towarzystwa kółek rolniczych natrafili.

Atoli szkół niższych rolniczych jest za mało, bo tylko cztery. Dla całego kraju to nie starczy. Kraj i rząd powinienby nowe zakładać takie szkoły. Czechy mają nieprzebraną liczbę szkół przemysłowych to rządowych, to grubo przez rząd subwencjonowanych.

Niegdys na pytanie, dlaczego rząd nie zakłada szkół przemysłowych w Galicji, odpowiadano: „Galicja jest krajem rolniczym, szkoły przemysłowe nie mają tam racji bytu”.

Niechże tedy rząd zakłada niższe szkoły rolnicze w Galicji, bo one w kraju rolniczym mają niewątpliwie rację bytu. Ci, którzy mają głos w Wiedniu i do których to należy, powinni upomnieć się o zakładanie takich szkół.

J. Mielnicki.

Rabini i syonizm.

W Królestwie, gdzie umysły z konieczności mniej są zajęte polityką, niż w Księstwie i Galicji i gdzie żydów jest stosunkowo najwięcej ze wszystkich okolic polskich, syonizm stanowi też przedmiot gorętszej dyskusji, niż gdzieindziej. Pośrednio też oddziaływać musi i na żydów rozsianych i po innych krajach.

Tam tedy w Królestwie i prowincjach zabranych już od dawna stu rabinów dało swoje zezwolenie na propagandę syonizmu wśród żydów, a jeszcze nawet przed tem zezwoleniem syonizm miał gorliwych obrońców między rabinami.

Nowy Dwór, Mława i Płońsk, owe wielce sławne grody i jeszcze sławniejsi ich rabini, ma-

jąc do pomocy „słynną” również „Hacefirę” — dziennik warszawski hebrajski, kruszyli na jej łamach kopie w obronę syonizmu.

Szczególną wymową odznaczał się wydrukowany w dwóch numerach „Hacefiry” obszerny list rabina z Nowego Dworu.

List ów przesłał do „Hacefiry” nie syoniści nowodworscy, lecz „przedstawiciele syonistów z Mławy” którzy polecając list rabina z Nowego Dworu do druku, dodają, jako pisał go rabin wielki w Izraelu, wnuk „gaona” (geniusza) cadyka z Ciechanowa (niech pamięć o nim itd.) syn „gaona, cadyka” rebe Jakóbowa z Naselska (pamięć itd.) przewodniczący wielu chasydom itd. słowem, list pisze sława żydowsko-chasydzko syońska.

A zawiera on odpowiedź na wystąpienie innego rabina przeciw syonizmowi, domagającego się ustanowienia „komitetu rabinów” w „wydziale wykonawczym” w Wiedniu. Cadyk nowodworski oświadcza, że zadowala się obecnością jednego rabina (z gub. suwalskiej) w „wydziale wykonawczym”.

Na zarzut, że w syonizmie uczestniczą także żydzi postępowi, przez co nie wszystko idzie dość nabożnie, rabin cadyk powiada, iż już mędrzy z talmudu orzekli w traktacie „szłucha obca” jako: „gdyby poganie czcili rzeczy bezużyteczne dla świata, toby Bóg przedmioty te zatracił, jeżeli zaś czczą słońce, księżyc, gwiazdy i planety, to czyż przez tych głupców ma świat ginąć? Nie, świat będzie dalej istniał,owi zaś głupcy źle czyniący, zdadzą sprawę kiedyś”. Toż samo jest z syonizmem, którego „światu żydowskiemu potrzeba” a przeto nie można go unicestwić, pomimo wielu braków z punktu widzenia religijnego.

Przedstawiciele syonizmu — pisze rabin dalej — szukają poparcia u rabinów nie z wielkiej do nich miłości, lecz dlatego, że żydowski lud, w krajach słowiańskich prawie wyłącznie zamieszkały, słucha jeszcze przedewszystkiem rozkazów rabinów. A kto pójdzie do Palestyny pracować: czy profesorowie, doktorzy i adwokaci żydowscy? Czy delikatne ich dzieci, co się uczą po uniwersytetach? czy potentaci finansowi porzucą pałace i pokoje, urządzone z komfortem?

Rabin nowodworski podpisujący się technicznie: „MnACHEM Mendyl Landau, ojciec sądu gminy Nowego Dworu” jest też zdania, że nawet rabini, stanowiąc pomimo wszystkiego przeciwni syonizmowi, nie powinni z nim walczyć jawnie, na piśmie, bo syoniści odpowiadają będą hardo, cięto i utworzy się przepaść między nimi a rabinami zbyt wielka. A „mędrzy” talmudyzmu polecieli: nie odpychać (żyda) obu rękoma, lecz niech lewica odpycha, a prawica przyciąga! Rabini też nigdy nie walczyli przeciwko tego rodzaju stowarzyszeniom, chyba gdy wyraźnie miały na celu podkopanie zasad wiary, jak pierwotni sadduceusze lub obecni heretycy, którzy

w imieniu reformy powstają przeciw „torze” boskiej.

O nich powiedziano w biblii: „Nienawidzących Ciebie, Boże, ja nienawidzę, a z powstającymi przeciw Tobie, wadzić się będę”. Przeciwnim walczyć z całym siłą to zasługa, obowiązek, ale nie przeciw syonistom.

Cadyk z Nowego Dworu zgadza się tedy z syonizmem, tylko stawia warunek, żeby do programu jego nie należało cywilizowanie żydów, zaznacza jednak, że rabini nie powinni pomimo to czynnie walczyć przeciw kulturze, lecz jedynie biernie.

Jako powód takiego postępowania rabinów podaje to, że będzie wstyd ogromny, gdy się ogół chrześcijański dowie, iż rabini walczą przeciw kulturze, chrześcijanie bowiem nie rozumieją wcale tego, jakim niebezpieczeństwem jest kultura dla religii żydowskiej i niepodobna im tego wytłumaczyć. A dla czego niepodobna, objaśnia rabin powiastką z Medrasza:

Za czasów świątyni jerozolimskiej zapytał „obcy” rab Jochenna: Te wasze ceremonie wyglądają jak czarodziejstwo. Bieriecie krowę, palicie ją, a popiół rzucacie na „nieczystych”? Rebe odrzekł: To tak, jak u was, gdy kogoś złe opęta, to się bierze ziola, kadzi itd. Po wyjściu „obcego” uczniowie zapytali: „Rebe tego toś ty odepchnął laseczką (pozbył się byle jak) a co nam powiesz?” Rabin się odezwał: „Przysięgam na wasze(!) życie, że ani trup nie zanieczyszcza, ani woda z popiołem od krowy nie oczyszcza, lecz Bóg tak rozkazał, to trzeba słuchać, a nie robić inaczej”.

Takiej odpowiedzi — pisze rabin nowodworski — nie udzielił się „obcemu” bo jej nie pragnie. To samo jest z kulturą. Jak rab Jochenna ukrył prawdę przed „obcym” żeby nie sądził, iż „lud wybrany, naród rozumny i mądry” robi czary i zabobony? tak nie można im powiedzieć, że kultura sama przez się grozi judaizmowi.

W konkluzji dochodzi rabin do wniosku, że sprzeciwiać się syonizmowi w żaden sposób nie wolno, mogą co najwyżej rabini nieprzekonanym, zachować się wobec niego biernie. W dyskusji syoniści z Mławy nie zgadzają się ze zdaniem „rabina, gaona z Nowego Dworu” — wedle nich bowiem wszyscy rabini, bez względu na osobiste przekonanie, winni czynnie dopomagać w ruchu, ogarniającym naród żydowski cały.

Poza Nowym Dworem i Mławą żywo agitowali syoniści z Płńska. I oni nadesłali do „Hacefiry” list, otrzymany przez ich rabina od rabina z Lidy w gub. wileńskiej, który należał do „delegatów” kongresu bazylejskiego, reprezentujących między innymi także syonistów z miasta Płńska.

Po kongresie rabini z Lidy nadesłali syonistom z Płńska, jako swym „wyborcom” list sprawozdawczy, a zarazem zachęcający nabożnych do syonizmu. A oto niektóre ustępy jego: Wstęp brzmi: „Z pomocą Boską, dzień szósty, wigilia soboty świętej, 11 tysary (900 r.) spóko-

i wszelkie dobro na cześć dzieci Syonu drogich i szanownych w m. Płonsku i na ich czele rabina gaona itd. Cwi Jecheskel Michelsona, sędziego, aby żył długie lata dobre...” Dalej czytamy: „Przedstawiciele kongresu są oddani sprawie całym sercem, cenią i szanują stroniectwa konserwatywne, a wszelka myśl o najdrobniejszym odstępstwie od spraw religijnych jest daleką od ich serca”.

Rabin opowiada im w liście, jak Herzl obchodził „szabas” jak „wszystkie jadalnie koszerne” tylko pełne były uczestników kongresu, doktorów, adwokatów itd. „Kulturę” usunęto ze spraw kongresu najzupełniej, nie wyda się na nią ani jednego szelaga z kasy itd. „Pozdrawiam was i błogosławieństwo błogosławieństwem Syonu itd. Jechok Jakow Reines, sędzia miasta Lidy” (gub. wileńska).

Pokazuje się tedy ze wszystkiego, że rabini tj. reprezentanci właściwej masy żydowskiej bardzo ostrożnie poczynają sobie z syonizmem, niemając pewności, czy za robotą polityczną nie kryje się jakiś szwindel giełdzański. Zarazem dowodzi to zachowanie się rabinów, że ruch syonistyczny zanim doprowadzi do emigracji wszystkich żydów do Palestyny, bardzo łatwo może się zamienić w ruch religijny u żydów, co ze względu na spokój publiczny byłoby bardzo niebezpiecznym objawem. I dlatego to należałoby rychło rozstrzygnąć pytanie, czy syonizm popiera, czy go tamować. Jeżeli istotnie ma doprowadzić do emigracji żydów, to możeby mu ułatwić rozwój, ale jeżeliby żydzi mieli dalej pozostać tam, gdzie mieszkają, a tylko zmienić się w jeszcze większych niż dotąd fanatyków, toby trzeba było cały ruch w zarodku tłumić.

Modlitwy piosenki Zygmunta Krasieńskiego.

Świeżo wyszedł w Warszawie zupełnie dotąd nieznanymi zbiorami modlitw piosenki Zygmunta Krasieńskiego. Manuskrypt tych modlitw, noszący tytuł: „Myśli pobożne” znajduje się obecnie w Bibliotece Zamojskich. a pochodzi z r. 1835. Historya powstania tego utworu autora Irydyofa, jest niezwykle romantyczna. Zaczyna się w pierwszych miesiącach roku 1834, kiedy ołoczony gronem przyjaciół Krasieński bawił w Ryżu, dokąd także na Wielkanoc zjechali państwo marszałkowskie Teodorowie Bobr-Piotrowiczy z Wołynia. Było to młode dobrane stadło małżeńskie, żyjące z sobą od 9-ciu lat szczęśliwie i przykładnie, a cieszące się dwójkiem dzieci, dwiema przeslicznymi córeczkami, Ludwiką i Zofią, zdrobniale nazywanymi z francuska Lolly i Sophie. Urodzona w r. 1807 pani Joanna (bo tak było pani Bobrowej. Morzkowskiej z domu, na imię) była niezwykle piękna, co sprawiło, że gdy się poznała z młodszym od niej o lat trzy Krasieńskim, poeta odrazu, dał się oczarować jej

Prawo starszeństwa.

Powieść

Champola.

(Ciąg dalszy.)

Odosobnienie się od życia towarzyskiego nie zjednało mu życzliwości ludu i sąsiadów, każdy też chętniej zwracał swą uwagę na młodzieńca przystojnego, krępkiego, towarzyskiego, lepiej niż brat starszy reprezentującego starożytny, arystokratyczny ród Chartranów.

Lord Franciszek Chartran, jeszcze wczoraj młodszy w rodzinie, ani mający ani majątku ani tytułu, stał się odrazu pierwszą osobą w okolicy. Dawano mu to uczuć i sprawiano przez to przykrość.

Zapomnienie to zapadające nad grobem za ledwie zamkniętym i te boly składane mu tak pospiesznie, sprawiły mu cierpienie jako kłopotliwemu, jako bratu i jako człowiekowi.

Przestrząsł go nadto ciężar spadającego na jego ramiona obowiązku.

Ale był mężczyzną, więc wraz z odpowiedzialnością i troskami, których nie mógł uniknąć, przybyła mu nagle dojrzałość, rozważa i nowa siła.

Jakkolwiek ciężkie były jego obowiązki, powinien jednak spełnić je, więc wracając teraz

do Chartrana, podniósł głowę, otarł zaczerwienione oczy i powiedział sobie, że powinien coś więcej uczynić dla Waltera, niż opłakiwać go.

Dom ten, dopóki brat jego przebywał w nim, uważał za świątynię i zachowywał się odpowiednio, z uległością i szacunkiem.

Teraz, był to jego dom, w którym mógł przemawiać jako pan.

Ponieważ Walter nie pozostawił testamentu, więc z mocy prawa brat jego stał się jedynym spadkobiercą, jedynym jego przedstawicielem i jedynym mścicielem.

O wzięcie na siebie tych trzech ról naciśnięto nań już teraz.

W wielkim salonie, po wyjeździe gości, pod wieczór tego dnia żałobnego zebrał się wszyscy, jak gdyby na naradę familijną pod jego przewodnictwem.

Każdy śledził go uważnie i w zamiarze innym.

Zawsze niecierpliwy pułkownik Mainwood, gdy okoliczności układały się nie według jego woli, mruknąłszy kilka razy „hm” podchodził kilka razy do siostrzeńca, aż wreszcie usiadł zniechęcony.

Queenie oczekiwała ze spuszczonymi oczyma i sercem bijącym, zbierając całą swą odwagę i czując, że życie jej wchodzi w fazę nową i nieznana.

Teresa była ciągle złamaną, obojętną na wszystko, jak gdyby od dnia nieszczęścia nie nowego nie zaszło w jej życiu.

Ciotka Kiddy była zaniepokojoną i zgnębioną.

Od dwóch już dni wyglądała, jak gdyby utraciła swą niezłomną siłę woli i przytomność umysłu, dozwalającą odparować wszelkie ciosy i

niepokój jej wzrastał w miarę zwiększającej się arogancji Stefana.

Ten ostatni był jeszcze więcej wyniosłym, szyderskim, niezdolniejszym niż kiedykolwiek.

Każde jego spojrzenie, każdy ruch były wyzywające.

I w tej chwili ironicznym wzrokiem mierzył swego kuzyna i to zapewne spowodowało Franciszkę, że powstał, podszedł do Teresy i rzekł wśród ogólnego milczenia:

— Dopóki obowiązki i formy towarzyskie zmuszały mnie do tego, pozostawałem tutaj, nie prosząc panią, o pozwolenie.

Obecnie nie mnie już nie zatrzymuje, więc przyszedłem pożegnać ją.

Teresa nie nic odrzekła.

Cichy, szyderski śmiech Stefana podniecił Franciszkę.

— Dotychczas przez szacunek dla mego brata, nie pytałem o nic, ale to samo uczucie nakłada dziś na mnie przykry obowiązek, dla spełnienia którego zmuszony jestem skorzystać z jedynego, jaka mi się teraz trafia, sposobności. Nie wiedząc kiedy i gdzie spotkamy się z sobą, nie mogę odkładać na później prosby o wyjaśnienie, które mi się należy, a na które o czekałem naproźno.

Twarz Teresy była blada jak muslin jej czepek wdowiowy, serce Queenie uderzało gwałtownie.

Ojciec Mazerollier chciał odejść, lecz Franciszek powstrzymał go.

— Niech ojciec pozostanie z nami. Wszyscy powinni wiedzieć prawdę, gdyż wszyscy mieli te same wątpliwości. Wszyscy w rozmaity sposób komentowali wypadki, wyrażali podejrzenia, których zwycięzcy nie miałem możności. Tylko pani

jedna może mi to ułatwić. Niech pani powie, gdyż wiadomo jej, z jakiego powodu biedny brat odebrał sobie życie?

Teresa drgnęła i pragnąc uniknąć kłamstwa, rzekła:

— Jaki dowód, że sam odebrał sobie życie?

Pytanie to wywołało falę krwi na policzki Franciszka.

— Niech pani nie usiłuje uniknąć odpowiedzi wyraźnej — zawołał oburzony. — Dyskusja byłaby zbyt przykrą i dla pani i dla mnie. Pragnę wiedzieć dlaczego mój brat umarł, muszę to wiedzieć i będę wiedział.

Z mimowolną brutalnością pochwycił rękę Teresy i zmusił ją do powstania z krzesła.

— Nie zapominaj, że mówisz do lady Chartran, do wdowy po Walterze! — krzyknął Stefan, lecz umilkł spostrzegłszy błagalny wzrok Teresy.

— Miałeś już to wyjaśnienie, biedny Franciszku — odrzekła z rezygnacją. — Dyskusja byłaby zbyt przykłą i dla pani i dla mnie. Pragnę wiedzieć dlaczego mój brat umarł, muszę to wiedzieć i będę wiedział.

— Nie czytałem — odrzekł Franciszek.

Pułkownik zaczął przetrząsać kieszenie, szukając dokumentu, którego nawet nie czytał.

Uważał to za rzecz nieprzyjemną i niepotrzebną.

Nie naprawi się tego, co się stało, więc po co sprawiać sobie przykrość?

Ponieważ biedny Walter umarł wskutek wypadku, stwierdzonego urzędowo, więc co mogła kogo obchodzić szczegóły wypadku?

— Dla mnie są one ważne — stanowczo oświadczył Franciszek.

Pułkownik znalazł wreszcie dokument i podał go siostrzeńcowi, który, przeczytawszy go rzekł:

— Doktor Muggleton! słynny lekarz chorób umysłowych z Yorku, zaświadcza, że śmierć nastąpiła z mimowolnej nieostrożności w stanie nieopieczalności, w parokwizmie gorączki.

— Rozumie się, gorączki! — poparł pułkownik, uważając ten powód za mniej smutny. — Muggleton ma słuszość.

Franciszek rzucił dokument na stół.

Gorąca jego krew wzięła górę nad spokojem udanym.

Podszedł ku Teresie oburzony i rzekł głośnie:

— Dokument ten może być legalnym, może nawet mówić prawdę, lecz jest niedostatecznym dla mnie. Gdy chodzi o brata, o człowieka, którego się kochało więcej niż kogokolwiek w życiu, to trudno dla usprawiedliwienia takiej straty poprzestać na podpisie lekarza i urzędnika. To, co zasłoniłoby panią przed sądem, nie uwalnia cię od odpowiedzialności przede mną. Nawet przypuściwszy, że świadectwo to opiewa prawdę, to jednak nasuwa wielkie podejrzenia. Wierzę, że mój brat pozabawił się życia, wierzę nawet, że w stanie nie opieczalności, ale jaki był powód tego stanu, dlaczego uległ obłąkaniu? To mu potrzeba wiedzieć!

Nastąpiła chwila milczenia.

(C. d. n.)

Bluzki zarzutki i płaszcze angielskie otrzymał Magazyn nowości E. Machajskiego, Lwów, róg ul. Jagiellońskiej i 3 Maja.

„niezmiarkomemu wdziękowi“ i jej serce powoli zaczynało bić coraz żywiej ku niemu.

Upojeni atmosferą Rzymu „kiedy przy obrazach Rafaela i gzymasach złożonych powoj grzyw“ rozplatał „coraz bardziej dawali się porwać burzy „różnych“ uczuć a tymczasem „jaśminy, akacje, róże i pomarańczowe drzewa“ sączyły im krople zapachów do czary upoju. Tak upłynął szereg miesięcy, przez czas których a nawet i po wyjeździe z wiecznego miasta nie rozłączali się prawie. Razem byli w Wenecji, razem w Monachium, w Wiesbaden, we Frankfurcie, a gdy nadszedł karnawał r. 1895, znowu spotkali się w Rzymie.

W tym to czasie napisał Krasiński dla ukochanej kobiety ów zbiór przepięknych modlitw, z których dwie podajemy obecnie za Czesem.

Oto najprzód jedna z najpiękniejszych modlitw tam zawartych: Modlitwa, żeby umrzeć młodo:

Dozwól Panie, bym zniknęła iak kwiat, ściety kosą o południu — bym nie wędrowała w wieczornej żałobie.

Dzieci moje iak rozwijają się na podobieństwo pączków pękających, przechodzących w róże wtedy czas mi odejść, Panie!

O skróć pielgrzymkę moją — umiesz chwili starości, próbie mojej.

Duch mój w świeżości niech oderwie się od świeżego ciała.

Niech umieram w pełni sił.

Niech konam w latach, w których Syn twój skończył — niechaj nie przeżyję siebie samej.

Niechaj nie słyszę głosów ludzkich, mówiących o mnie, jakim była kiedyś.

O iesieni życie niechaj odejść iak liście borów, iak kwiaty łąk, iak motyle kwiatów.

Zimy ciemnej, zimy martwej nie nasyłaj na mnie, o miłości moja!

Nie karaj mnie tem, czem ukarałeś starców — przywiązaniem do ziemi!

Nie każ mi zwolna stąpać ku trumnie i co krok obierać się na niwy zielone, błonia przeszłości.

Udaruj mnie statkiem i niebożnią śmiercią.

Wlej we mnie wiarę, że tam młodość bez końca, że tam życie wiosniane.

Niechaj czuję, że dni mi ubywa, a że mi coraz spieszniej kłopot.

Nie dopuść, bym zwiędli wieńcami igrać miała, iakom igrała o świecie wieku młodego.

Day, day, mi umrzej młodo.

Day bym z wiosny ziemskiej przeszła do niebieskiej iak akord, co z niższego w wyższy ton się przewija — iak promień z tęczy, co z słabszej barwy w ognistą się podnosi — iak myśl natchniona, co w jednej chwili staje się porządkową, wielką, nieśmiertelną!

Błogosław ci będę w chwili zgonu mego — ale iesiemi przeznaczyl długie dni, długie męczeństwo: o Panie, niechaj stanie się wola twoja a nie moja — Amen!

A oto znowu inna, równie podniosła i piękna Modlitwa: „Przebudziwszy się w nocy“: O tej godzinie przesuwają się duchy umarłych i cierpią żyjący — ci, którzy nieszczęśliwi, którzy wspominają przeszłość, a nie mają przyszłości!

O Boże, day pokój swój tym wszystkim, którzy się męczą o tę godzinę!

Oni nie mogą zasnąć, iako ja, Panie — Cicho o około nich i pusto, iak w około mnie, Panie!

Czarne widma ich dusz rozdzierają — To, co było, staie nazad w ich oczach i jest przed nimi — a czuia jednę — że samotni — zostali — że siebie i innych gorzko opasali!

Ale w tych sercach skazanych nie To, że sami cierpią, iest kłopot, ale To, że inne choć w tej chwili płaczą nieszczęśliwi, dalecy, bez ratunku, bez nadziei.

Oto męka mąk, oto ich wieczne konanie, o Boże!

Iakkolwiek oni to sprawili niepiękną, niewstrzymani, ślepi, daruj im, o Panie!

O Oycze, Oycze, słuchaj głosu bezsenności mojej — Teraz wśród tylu sennych iak jedna żyjąca, myśląca, cierpiąca sama na sam z Tobą,

korzę się przed potęgą twoją i wzywam miłośierdzia twego!

O Panie, nie mam komu się pożalić, na łonie ciemnym oprócz głowy mojej — wymarli ci, których kochałam.

Ty jeden, Ty jeden tylko znasz mnie i słyszysz mnie!

A więc w Twojej nieskończoności niechaj będzie biedne serce moje — wpuść, Panie, myśl moją do królestwa twego — sierotę przyjm, co płacze u progów twoich.

A znośniej potem będzie cięciu temu!

Iakże cicho i posępnie! Czyż wiele dusz na ziemi w taki sposób cierpi, w tej samej chwili?

Słuchajcie mnie, Wy, siostry, moje, wy, nieznane czy znane, wy, podobne mi przez ból: połączcie się ze mną, by ubłagać Pana!

Razem wśród szczęśliwych i uśpionych wznieśmy nasz hymn samotny ku Niemu — oby ten dźwięk rozdarł serce przebił cienie nocy — oby ta modlitwa spotkała gdzie w przestrzeniach skrzydło anielskie, coby ją zaniosło do Pana!

Day mi zasnąć na podobieństwo braci moich — I innym, co przechadzają się w tej chwili w milczeniu rozpacz, co stali się żywymi grobami, co nie mają przytulku przed własnymi myślami, day na chwilę wytchnąć, ochłodzić w miłosierdziu twoim!

Proszę cię za siebie Panie i za sobą!

Ah! są straszne chwile, Panie, za silne na stworzenia twoje — zdaie się im wtedy, że wszystko wymarło w ich duszach — że nadziei nie ma nigdzie, nigdzie, Panie!

Wtedy wstają wśród nocy i błądzą — szczęśliwi ieszcze, kiedy im iza do ocz przyleci, kiedy kamień serca się roztopi. Ale ci, którzy zestarli się boleścią, płakać już nie mogą — Im wiecznie ciężko!

Wtedy wstają w nocy i błądzą — po czarnych ścieżkach, po gruzach ich długie przechadzki.

Księżyc już ich razi światłem swoim — nie usiądą nigdzie, bo nigdzie nie mogą spocząć.

Przed zamkniętymi kościotmi twemi przechodząc, znak krzyża kreślą w marnem powietrzu i idą dalej.

Myśli ich wraz z niemi.

A myśli ich iak tęskne dźwięki, iako wiry burzliwe, iako piasek wrzący pustyni.

Płaki nocne, oplecione szumami wicherów, gonią za niemi, z sitową bagien, z pod gałęzi cyprysów, z nad pólami dolin wznoszą się głosy, co im wspominają przeszłość, co im wroczą nieszczęście.

Wrócić by chcieli, gdzie byli kiedyś.

O Panie, zesłaj im anioła stróża!

Czyż nie zitiuiesz się? czyż dzieci nie wyprosi u Oycy chwili odpoczynku? Czyż nie każesz cieniem nocy, by ich otuliły dokoła?

Ty dobry i święty — Ty czujesz każdą boleść stworzeń twoich, ale ty sam nie cierpisz, bo wiesz, o Panie, żeś ich zbawił na wieki!

Proszę cię za siebie i za sobą, Panie!

Day im pokój ducha i mnie, Panie.

Ublagosław ich i mnie, Panie — Day im i mnie zasnąć na chwilę, nim przyjdzie godzina snu wiecznego na ziemi, a życia wiecznego w Tobie!

Postęp medycyny.

Choroby trawienia u dzieci są nader rozpowszechnione. Uważa się je zazwyczaj niestrawnością, nie leczą się i dzieci słabną a matki pocieszają się myślą, że przyczyną cierpienia jest ząbkowanie, oczekując naprosto wyzdrowienia dziecka. Tymczasem dziecię schnie i niestety nader często umiera.

Trudno wyszukać dobrą mamkę i to pogarsza sprawę, gdyż tysiące dziecię karmi się mlekiem krowim złe dobrane, pochodzącem z niepewnego źródła a to wszystko razem wzięte sprawia, że w łożądku i kischkach dzieci wytwa-

rza się nieprawidłowa fermentacja, nadmiar kwasów i obfite bakterie, wywołujące procesy gnilne, nadżarcia błony śluzowej i zakazania toksynami z przewodu pokarmowego całego organizmu. Badacze i uczeni oddawna starali się wynaleźć środek; któryby nie będąc szkodliwym dla organizmu, zabijał bakterie a przynajmniej powstrzymywał ich rozwój i normował fermentację. Pracowali nad tą sprawą uczeni: Bauman, Bouchard, Nencki, Zaleski, Bączkiewicz i inni. Proponowali różne środki lekarskie, które jednak w rezultacie okazywały się mało skutecznymi.

Krakowski dziewiąty zjazd przyrodników i lekarzy polskich pobudził do badań wielu młodszych pracowników na niwie nauki rodzinnej i pod wielu względami wydał piękne owoce, dowodząc, że młodzi nasi lekarze umieją pracować samodzielnie. Między innymi dr. Maryan Roszkowski z Warszawy przedstawił na zjeździe wyniki swych prac doświadczalnych nad nowym środkiem odkażającym przewód pokarmowy u dzieci, zwanym goviem (calcium hyperoxydatum). Już prof. Nencki z Petersburga wykonywał doświadczenia z tym środkiem na psach i zauważył pewne pomysły na sprawę gnicia w kischkach u psów. Na zasadzie tych doświadczeń i po przeprowadzeniu szeregu analiz doświadczeń dr. Roszkowski zaczął stosować ten środek u dzieci i doszedł do tak pomyślnych rezultatów, jakich dotychczas nie spostrzeżono. Prace swe dr. Roszkowski przedstawił w sekcji chorób dziecięcych na zjeździe, a odczyt ten wywołał żywe zainteresowanie się i obudził nadzieję, że medycyna zyskała nowy środek, który stosować będzie można w chorobach kanału pokarmowego u dzieci.

ROZMAITOSCI.

Porcelana chińska. Chińskie wyroby ceramiczne mają sławę ustaloną. Początek powstania przemysłu porcelanowego nie jest znany, iakkolwiek niektórzy autorowie odnoszą go do trzeciego tysiąclecia przed Chrystusem to jest do legendowej epoki dziejów chińskich; nie można temu jednakże nadawać poważnego znaczenia. Klasyfikacja porcelany chińskiej nie jest ustaloną, Granddier proponuje klasyfikację na zasadzie okresów fabrykacji, wedle których dzieli porcelanę na pięć grup: porcelana dynastji Sung (960—1280) i dynastji Juang (1280—1367) stanowi pierwszą grupę. Do grupy drugiej zalicza porcelanę dynastji Ming (1368—1620). Do trzeciej porcelanę z czasów panowania Kansi tj. do roku 1722, do czwartej grupy porcelanę ubiegłego stulecia. Prócz powyższej klasyfikacji porcelanę dzielić można jeszcze na monochromiczną i polichromiczną tj. na jednobarwną i wielobarwną.

Francuska nazwa porcelaine powstała z wyrazu portugalskiego porcelana, co znaczy naczynek. Wedle świadectw historycznych porcelana chińska zaczęła przybywać do Europy przed wiekiem XII. Rozmaitość kolorów porcelany chińskiej nie ustępuje rozmaitości form, których szczegółowe wymienienie jest niemożliwe. Za najpiękniejszą uważana jest porcelana „coquille d'oeuf“ tak nazwana z tego powodu, iż z nadzwyczajnej cienkości i przezroczystości przypomina skorupę jajka. Wzrost wywozu porcelany z Chin spowodował obniżenie jej artystycznej wartości pod względem rysunku i kolorów. Sławnie fabryki europejskie, jak delfska pod Rotterdamem, sewrska i saska zaczęły sprowadzać tylko białą, monochromową porcelanę i malować ją w swych pracowniach. Chińczycy często podrabiają marki poszukiwanych epok na nowszych naczyniach.

Nowa historia sztuki. Książka pani W. Marrené-Morzkowskiej p. t. „Historia Sztuki“ wydawanej obecnie w Warszawie z zapomogi kasy im. Mianowskiego, ukazuje się na półkach księgarskich jesienią roku bieżącego. Wiadomość tę powitają niewątpliwie z żywym zadowoleniem szerokie koła naszej inteligencji. W prasie i w rozmowach często dają się słyszeć uzasadnione utyskiwania na zupełne zaniedbanie u nas wykształcenia estetycznego, którego rezultatem bywają wielokrotnie zdarzające się wypadki profanacji dawnych zabytków sztuki np. podczas odnawiania kościołów. Brak odpowiedniej literatury w języku polskim stoi głównie na przeszkodzie rozpowszechnianiu się wśród społeczeństwa wiadomości z dziedziny sztuki. Książka pani Mar-

re ma na celu zapełnienie tej poważnej luki w naszym piśmiennictwie. Strona zewnętrzna książki wielką mającą wagę w tego rodzaju wydawnictwach — przedstawia się bardzo dobrze. Pożądaną byłoby rzeczą, aby oznaczono niską cenę książki, umożliwiającej jaknajwiększe jej rozpowszechnienie.

Najrozmowniejszym i najdłuższym dziennikiem w Tientsinie jest obecnie kobieta, pani Smith, redaktorka „Pekin and Tientsin Times“. Od lat wielu prowadzi ona tam tygodnik, który szerokością i dokładnością informacji zbóżył sobie ogólne uznanie i poczytność wśród Anglików zamieszkujących w Chinach i Japonii. Przez kilka lat mrs. Smith była korespondentką londyńskiego „Standarda“ i dzięki swej znajomości stosunków, pisywała listy niesłychanie ciekawe. Ostatnia zwłaszcza korespondencja była jakby proroczą. Autorka przeprowadziła porównanie pomiędzy stanem rzeczy w maju r. b. a wypadkami, które poprzedziły rzeź w Tientsinie w roku 1870 i przepowiedziała straszną tragedję, która się obecnie rozgrywa.

Misy w Chinach. Liczba misjonarzy w Chinach dosięga 800, księży krajowców 400 kościółów i kaplic 3000, Chińczyków katolików 700—800.000. Misy francuskie są najliczniejsze, mają 600 księży, 600 kaplic i 800 szkół. Jezuici mają wikaryaty w Nian-nanie i Hang-konie, 60 księży, 900 kaplic i 900 szkół. Franciszkanie, przeważnie Włosi, mają 80 księży i 500 kaplic. Prócz tego są Dominikanie, dalej misjonarze niemieccy i belgijscy.

Rzekomy portret Zbawiciela. W kościele San Bartolomeo degli Armeni w Genui przechowuje się wizerunek Chrystusa, otrzymany w XIII wieku przez dożę genueskiego od cesarza bizantyńskiego w dowód wdzięczności za pomoc w wojnie. Do Konstantynopola przywieziony został ten wizerunek w roku 944 z Syrii i był zawsze szczególną czią otaczany, gdyż podanie niesło, że namalował go pewien mistrz syryjski ieszcze za życia Zbawiciela, na polecenie króla Abgara Uchomy z miasta mezopotamskiego Esseny. Król Abgar, jak to głosią ewangelie apokryficzne, miał chorą córkę i aby ją uleczyć, zaprosił do siebie głosem z cudów Syna Bożego. Chrystus odmówił prośbie, przesłał wszakże królowi cudownie odświeżony w łicie swój wizerunek, a córka króla wskazała zdrowioną została dzięki temu wizerunkowi i pisanym słowom Zbawiciela. Król Esseny polecił zatem jednemu z malarzy syryjskich wykonać naturalnej wielkości wizerunek „wielkiego lekarza, który samem słowem uzdrawia“ i ten wizerunek znajduje się iakoby w Genui. Ma on wraz z ramami 39x29 cm. Ramy szczerolote szerokie są na 14 cm. Wizerunek przechowuje się w szafie żelaznej, zamkniętej na 11 zamków, od której klucze powierzone są najwyższemu genueskiemu dygnitarzom kościelnym i najstarszym rodzinom szlacheckim.

Do otwarcia szafy potrzebne są wszystkie klucze tak, że wyjmowanie obrazu przyczynia się do licznych świadków. Głowa Chrystusa jest tylko prawie niewidzialna. Dostrzedz można tylko ciemno-czerwone i czarne plamy, tworzące razem podłużny owal, kształtu oblizy ludzkiego. Wprawem restauratorowi starych obrazów udało się może wizerunek odświeżyć, lecz arcybiskup genueski obawiał się zawsze jakiegokolwiek zmiany w obrazie. Tymczasem niedawno zwrócił się do arcybiskupa adwokat Secondo Pia z Turynu, amator-fotograf, z prośbą o pozwolenie ofdfotografowania esseńskiego wizerunku Chrystusa. Arcybiskup zezwolenia udzielił i w obecności jego, burmistrza Genui, posiadaczy kluczy oraz kilku innych Genueszyków, wyjęto obraz z żelaznej szafy. Złotnik zdjął ramy i z pomocą zwierciadeł rzucił na obraz światło słoneczne. Aparat fotograficzny pana Pia zawierał wrażliwe na barwy i ze szczególną starannością przyrządzone płyty. Każde zdjęcie trwało cztery do pięciu minut, a wszystkie powiodły się w zupełności. Na odbitkach widać doskonale wyrazistą głowę męską. Nawet najdrobniejsze szczegóły są widoczne. Obraz robi wrażenie portretu, a jeśli nie jest istotnie oryginalnym portretem Zbawiciela to pochodzi z czasów bardzo odległych i posiada wielką wartość dla starożytnej chrześcijańskiej historii sztuki.

Pomnik Waszyngtona i Lafayette'a. Na kilka dni przed pobycem deputaty republik południowo afrykańskich w Paryżu w Lipcu, urządzono tam dwie, pełne zapалу, uroczystości na cześć bohaterów innej walki o niepodległość przeciw Anglikom, w której Francuzi — i nie tylko Francuzi — przelewali krew obok bezpośrednio interesowanych: odsłonięto pomniki Waszyngtona i Lafayette'a. Pierwszy, wniesiony na placu Jenajskim, ofiarowany został Paryżowi przez komitet pań amerykańskich, którego dwie „członkinie“ panie Jones i Manning, odsłoniły go własnoręcznie. Ambasador amerykański, generał

Horacy Porter, wygłosił mowę, na którą odpowiadając pięknym panegirkiem republikańskiego wodza, amerykańskiego Czyn-nata, minister spraw zagranicznych Delcassé zaznaczył też, że Moliere, widząc kobiety amerykańskie, cofnąłby zapewne swój dwuwiersz, o kobiecie i mężczyźnie, niepochochlebny dla kobiet.

Jeszcze uroczystość było odsłonięcie na placu karuzeli, obok pomnika Gambetty, pomnika Lafayette'a, dzieła rzeźbiarza Thompsona, ofiarowanego Francji przez komitet uczący się młodzieży amerykańskiej. Tu na mowy ambasadora Portera i komisarza wystawowego Pecka przemawiającego w imieniu ofiarodawców, przyjechał odpowiedzieć sam prezydent Loubet podnosząc wielką, odwieczną już i niezakończoną przyjaźń dwóch największych na świecie republik. W końcu wygłosił entuzjastyczną mowę na cześć Francji demokratycznej sławny amerykański arcybiskup katolicki mgr. Ireland, który odczytał też własnoręcznie list prezydenta Mac-Kinleya. Pani Manning, delegatka kobiet amerykańskich, powiedziała parę słów na zakończenie.

Dział ekonomiczny.

— Ciąg ienua. Losy państwowe z r. 1861. W ciągu dnia 1 bm. wylosowano następujące serie: 32, 47, 217, 469, 528, 611, 776, 893, 954, 1098, 1123, 1148, 1190, 1290, 1367, 1495, 1593, 1699, 1703, 1714, 1720, 1729, 1779, 1988, 2082, 2120, 2205, 2290, 2362, 2446, 2495, 2548, 2569, 2611, 2662, 2665, 2675, 2693, 2734, 2903, 3061, 3071, 3238, 3246, 3305, 3337, 3397, 3463, 3754, 3852, 3836, 4037, 4235, 4321, 4332, 4483, 4540, 4667, 4716, 4778, 5156, 5160, 5372, 5455, 5458, 5464, 5654, 5665, 5818, 5891, 5900, 5951, 6276, 6407, 6409, 6660, 6665, 6698, 6702, 6743, 6762, 6767, 6802, 7013, 7128, 7232, 7245, 7296, 7807, 7853, 7859, 7372, 7140, 7700, 7713, 7740, 7745, 7863, 7875, 7894, 8007, 8012, 8035, 8103, 8111, 8133, 8238, 8325, 8332, 8367, 8411, 8530, 8562, 8583, 8590, 8944, 8951, 8982, 9041, 9064, 9367, 9396, 9442, 9576, 9666, 9677, 9786, 9920, 9933, 10012, 10038, 10122, 10145, 10227, 10232, 10271, 10403, 10505, 10652, 10655, 10629, 11064, 11169, 11309, 11408, 11443, 11808, 12010, 12042, 12157, 12194, 12706, 12853, 12913, 12987, 12993, 12994, 13145, 13182, 13446, 13634, 13765, 13814, 13834, 14089, 14186, 14214, 14276, 14383, 14422, 14428, 14542, 14604, 14678, 14789, 14959, 15120, 15164, 15355, 15391, 15537, 15547, 15774, 15835, 15833, 15940, 15982, 16004, 16236, 16294, 16335, 16352, 16374, 16453, 16694, 16721, 16725, 16947, 17010, 17056, 17263, 17489, 17512, 17577, 17673, 17812, 17838, 17896, 17929, 17980, 18008, 18065, 18150, 18183, 18241, 18245, 18306, 18499, 18567, 18723, 18724, 18800, 18878, 19073, 19092, 19281, 19348, 19394, 19409 i 19689.

Premiowe ciągnięcie zawartych w powyższych seriach znaczniejszych wygranych nastąpi dnia 2 listopada br.

Włoskie losy Czerwonego Krzyża. W ciągu dnia 1 bm. padła główna wygrana 20.000 lir na serję 6211 nr 4, druga wygrana 2000 lir na serję 9576, nr 6. Po 1000 lir wygrały serje: 5218 nr 43 i 10.468 nr 18.

Losy tureckie. W ciągu dnia 1 bm. padła pierwsza wygrana w sumie 600.000 franków na nr 236.538 druga w sumie 60.000 franków na nr 1.811.514. Po 20.000 franków wygrali numery 895.940 i 939.361.

Licytacja kolejowa. Na roboty około budzenia głównego dworca kolejowego we Lwowie rozpisała kolej państwowa licytację na dzień 20 bm. g. 2 popołud. Oferty wnosić można najpóźniej do godz. 12 w tym dniu, a wszelkich bliższych szczegółów o niej można zasięgnąć w dyrekcyi kolejowej lwowskiej ul. Krasińskich drzwi 308.

Sprawy z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków d. 3 sierpnia.

Nowe zboże nie pokazało się ieszcze na targu a młyn pokrywają starem zbożem tylko konieczne codienne potrzeby, tak że popyt na dzisiejszym targu był bardzo ograniczony. Ceny z powodu bardzo nieznacznych transakcyj nie uległy zmianie.

Płacono: pszenicę białą od 7-20 do 8-45 k. pszenicę czerwoną 7-20 do 8-20 k. pszenicę żółtą 7-20 do 8-20 k. żyto 6-20 do 6-75 k. jęczmień browarny 6-25 do 7-— k. na krupy — do — k. owies 6-25 do 6-75 k. rzepak — do — k. koniec czerwony — do — k. koniec biały — do — k. kukurydza — do — k. — wszystko za 50 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

DROBNE OGŁOSZENIA

po 1 ct. od wyrazu.

Poszukiwanie najtańszej, odznaczona 1 medalami fabryka Liekendorfa. Wyrob kół i resorów powozowych. Lwów ul. Żublińskiego l. 4.

Odnowiony wózek na resorach do sprządań, ul. Żublińskiego l. 4.

DRUT KOŁCZYSTY cynkowany, do ogrodzeń po złr. 4-— za 100 metrów przy grubości całego zwoju 250 metrów. Siatka lakierowana do osłony okien, po złr. 1-—, za metr □ poleca Piotr Chrzastowski handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry). Filia: Tarnopol plac Sobieskiego.

Bryndza włoska, codziś świeża, paczka 5 kg. po złr. 2-28. — Dwór Łopuszyn Brzeszany.

UMIESZCZENIE dla panienek w domu inteligentnym z troskliwą opieką i nadzorem w naukach. Bliższa wiadomość Badowski, Rynek, Lwów.

Krople do zębów (dawny Liton zwany) uśmierza natychmiast ból zębów. Flak. n 80 h. 1 i 20 h. We Lwowie w aptece P. Mikolascha, w Strzy w aptece J. Dragońskiego.

DEG. Schmidt, 34
Leczenie chorób i fizyka słynny
WŁASNE SŁUCHOWY
Leczenie gromadziły z
swoim urządzeniem
uszuwa czasową głuchotę,
nawet z uszuwami w uszach
i przytępiłymi słuchem, nawet w
wypadkach zadawienia.
On nabiera po 2 zł. za 1-4.
Którzy wraz ze specjalnym użyciem jedynie w aptece
PITRA MIKOLASCHA WE LWOWIE

Słabość męska
skutki szczególnie tajnych chorób
młodości oraz innych nadużyć niszczą-
cych zdrowie, jak pewno i trwale usu-
nąć, pociągają jedynie w licznych wyda-
niach rozpowszechniona książka ilustr.
Dra Rotan'a 2884

Ochrona własna
Cena wydania polskiego: 1 złr.
Cena wydania niemieckiego 3 złr.
Tysiąc znalazło w niej objawy i objawy
swoich cierpienia, a za używaniem kuracyi
w książce tej zaleconej, zupełną swę-
sile uśmęka. Za nadesłaniem francu-
zkiej listy, otrzyma się książkę w ko-
pierce. Magazyn Wydawnictwa R. F. Biercy
w Lipsku (Verlag-Magazin Leipzig, Neumarkt 84) w Niemczech.

Maści i pigułek Dr. Lebel w Paryżu.
We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha,
Wawiorskiego i Ribiara.
W Krakowie w aptekach pp. Wiszniew-
skiego, Redyka i Trzecieńskiego.

Ułgę i radykalne wyleczenie
znajdują osoby cierpiące na
HEMOROIDY
przez użycie

Maści i pigułek Dr. Lebel w Paryżu.
We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha,
Wawiorskiego i Ribiara.
W Krakowie w aptekach pp. Wiszniew-
skiego, Redyka i Trzecieńskiego.

Maści i pigułek Dr. Lebel w Paryżu.
We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha,
Wawiorskiego i Ribiara.
W Krakowie w aptekach pp. Wiszniew-
skiego, Redyka i Trzecieńskiego.

Maści i pigułek Dr. Lebel w Paryżu.
We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha,
Wawiorskiego i Ribiara.
W Krakowie w aptekach pp. Wiszniew-
skiego, Redyka i Trzecieńskiego.

Maści i pigułek Dr. Lebel w Paryżu.
We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha,
Wawiorskiego i Ribiara.
W Krakowie w aptekach pp. Wiszniew-
skiego, Redyka i Trzecieńskiego.

Maści i pigułek Dr. Lebel w Paryżu.
We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha,
Wawiorskiego i Ribiara.
W Krakowie w aptekach pp. Wiszniew-
skiego, Redyka i Trzecieńskiego.

Maści i pigułek Dr. Lebel w Paryżu.
We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha,
Wawiorskiego i Ribiara.
W Krakowie